

Niezwykły wynalazek

profesora Orzeszka

Sztuka dla dzieci w czterech odsłonach

napisała:

Zofia HAWROCKA

O s o b y :

Profesor Orzeszek

Burmistrz

Skąpirus

Aptekarz

Rzeźnik

Szewc

Sługa

Muzykant

Przekupnie, żandarmi, strażacy, wieśniacy.

O d s ł o b a I - s z a

Scena przedstawia ożywiony plac targowy. Przekupnie stoją przed straganami i zachwalają głośno swój towar.

I. Przekupień

Jajka, jajka - kupcie proszę,
świeże jajka po dwa grosze,
jajka - j a a s j k a

II Przekupień

Masło tłuste, masło święte
Komu zważyć? komu zmierzyć?
Masło, m a s e ł k o !

Przekupka

Mleko, m l e e k o, jak śmietana
kup paniusiu, kup kochana
mleko, mleeeeko !

III

Jabłuska, jabłuska - jarzyny, jarzyny !
Tłuszciska słonina, Kto kupi słoninę ?

II Przekupka

Cebula, czosnyczek - cebula czosnyczek,
Zielona sałata ! Niedrogo policzę !

III Przekupka

Fasola, fasoola - Marchewka, buraki,
Kupujcie kurczaki, kurczaki, kurczasaki !

Paniusia

Proszę o pół funta masła ...

Przekupka

Świeżutkie, świeżutkie, nie trzeba wąchać,
Pachnące moje maselko (odważa na ręcznej wadze).

Paniusia

Em, to ma być pół funta ?

Przekupka

A jakżeby ? może to moja waga fałszywa ?
Co ? Waga jak złoto ! ...

II Przekupień

Patrzcie no, waga się wielmożnej dobrodziejce nie podoba ?
He, he kupić paniusia nie musi.
Takie, maselka nigdzie nie ma ...

III Przekupień

Fasola, fasoooooła. Marchewka, buraki,
Młodziutkie kurczaki. Kto kupi kurczaki ?

I Przekupień

Mleko, mleeeeko jak śmietana,
Kup paniusiu, kup kochana.

II Paniusia

Dajcie proszę za dwa litry

I Przekupień

Świeżutkie, tłusciutkie, palce lizać (nalewa mleko).

II Paniusia (krzywiąc się)

Wodniaste ...

I Przekupień

Co ? Moje mleczko ? Pełniutkie, czyściutkie, kropli wody
w nim nie ma ...

III Przekupień

Jabłuszka, jabłuszka ! - Jarzyny, jarzyny,
tłusciutka słonina. Kto kupi słoninę ? ...

(Przerupnie ważą, kobiety z koszykami uwijają się wokół
straganów, za sceną zaczyna grać muzyka; ruchy kupujących
i sprzedających stają się rytmiczne i wszystko zlewa się
w piosenkę, śpiewaną przez poszczególne głosy).

"Na straganach, na straganach,
Ruch panuje już od rana,
Są buraki,
Są ziemniaki,
i jest drób.
Kury, kaczki, tłuste gęsi,
aż się rynek cały trzęsie.
Pełne kosze,
Proszę, proszę -
Wszystko kup ! -
Kup jarzynę, kup słoninę,
świeżą, białą cielęcinę,
świnkę tłustą,
groch z kapustą,
wszystko bierz.
Ryby, grzyby,
jajka, sery,
szpinak, marchew
i selery ...
Proszę, proszę,
za pięć groszy
waż i mierz".

(Gdy piosenka się uciaga, nagle za sceną rozlega się krzyk)

Głos zza kulis

Ludzie, ludzie ! Pomóżcie ! Ratujcie !

(Sprzedawcy i kupujący nieruchomości).

Przekupień

Co się stało ? słyszeliście ?

Głos zza kulis

Ludzie ! L u u u d z i e !

Przekupka

Co to ? Kto tak woła ?

(Wszyscy opuszczają stragany i wyglądają w stronę kulis.
Potem mówią jeden przez drugiego)

Kto tam biegnie ?

Kto to jest ?

Nie poznajecie go ? To nasz profesor. Profesor Orzeszek !

Ludzie kochani, co mu się stało ?

Paniusia

Kto to taki ?

Przekupka

Nie zna paniusia profesora ? Widać nie jesteście tutejsza.

I Przekupień

Toż to chluba naszego miasta. Wielki profesor. Ten sam, który wynalazł latające nogi.

II Przekupień

I wytopił żelazo z gęsich piór !

III Przekupień

I wynalazł suchą wodę !

II Przekupka

Największy uczony. Sławny na cały świat !

Przekupień

Ale co mu się stało ? Czemu tak biegnie ?

Głos zza kulis

Ludzie ! L u u u u d z i e !

I Przekupka

Widać coś strasznego mu się przydarzyło.
Patrzcie, goni w naszą stronę !

II Przekupień

Rozstąpcie, rozstąpcie się. Przepuście go !

(Wszyscy się rozstępują. Na scenę wpada profesor Orzeszek.
Włosy rozwichrzone, bródka potargana, okulary przekrzywione.
Biały płaszcz laboratoryjny wdziany tylko na jedno ramię).

Profesor (zdyszany i podniecony)

Widzieliście go ? Widzieliście ?

O b e c n i

Kogo ?

Profesor

Tego, kogo nie można zobaczyć ...

Przekupka

Hę ? Jak ? Kogo nie można zobaczyć ?

Profesor

N i e w i d z i a l n e g o !

Wszyscy

N i e w i d z i a l n e g o ?

Profesor

Nie widzieliście ?

II Przekupień

Jeśli nie można go zobaczyć, to jak mogliśmy go widzieć ?

Profesor

Otóż właśnie, nieszczęście ! Nieszczęście !

Przekupka

Co za nieszczęście ?

Profesor

Żeście go nie widzieli. Że go nie można widzieć. I że uciekł !

Wszyscy

Kto ?

Profesor

Toć powiadam wam - N i e w i d z i a l n y

III Przekupień

Jaki niewidzialny ?

Profesor

Ten, którego nie mogliście zobaczyć.

II Przekupka

Nie rozumiem ani w żeb ...

Profesor

Nieszczęście, nieszczęście ...

I Przekupień (występuje nieśmiało)

Wy tłumaczcie nam, łaskawy profesorze, bo my ani nie nie widzieli, ani nie wiedzieli, ani zrozumieli

Profesor (chodzi z rozpaczą po scenie)

I co teraz będzie, co będzie ...

Przekupka

Z czym ? Z kim ?

Profesor

Pięć lat pracowałem, pięć lat ! To był mój największy wynalazek. Dniami i nocami przebywałem w laboratorium. W ruch pusiłem maszyny, tworzyłem chemiczne płyny, próbówki rozbiłem, atomy rozbiłem, szukałem, mierzyłem, nie jadłem, nie piłem, aż wreszcie... znalazłem !

Aszyscy (z rosnącym zaciekawieniem)

Co ? Co znalazłeś ?

Profesor

Niezwykły materiał, z chemicznych nici utkany. Materiał ten potrafi uczynić człowieka niewidzialnym. Uszyłem z niego płaszcz...

II Przekupka

Płaszcz ?

Profesor

Tak płaszcz. I dzisiaj rano wypróbowałem go po raz pierwszy. Ludzie, co za tryumf ! Stałem przed lustrem, wdziałem go na siebie i oto ... zniknąłem ! Patrzę w zwierciadło, nikogo nie widzę. Wychodzę na ulicę, nikt mnie nie widzi. Udało się, udało ! Stworzyłem największy wynalazek (podskakuje). O, co za radość ! (po chwili łapie się za głowę) Co za katastrofa !

(Obecni patrzą na niego jak na szaleńca)

Paniusia

Jakże to, jeśli radość - to nie katastrofa.

Profesor (tupiąc nogą)

Katastrofa, powiedziałam ! Bo wiecie, co się stało ?
Zdjąłem z siebie ten mój cudowny płaszcz i wyszedłem na
minutkę z laboratorium. Nie muszę wam tłumaczyć, gdzie się
na minutkę wychodzi. A gdy wróciłem ...
aj, aj, płaszcza nie było !

Wszyscy

Nie było ?

Profesor

Nie. Skradziono mi go ...

Przekupień

I nie widzieliście złodzieja ?

Profesor

Jakże mogłem go widzieć, jeśli stał się niewidzialny ?
Niewidzialny złodziej !

Przekupka

I gdzie on może być ?

Profesor

Gdzie ? Wszędzie. O tu, między wami. Tam za moimi plecami.
Na straganie, pod straganem, za tobą, przed tobą, obok niego ...

Wśród obecnych powstaje zamieszanie i popłoch. Przekupnie
rozglądają się dokoła, nachylają, szukają rękoma na oślep).

Albo tam, tam ! (profesor wskazuje na widownię). Usłyszałem
jakiś szelest, tam obok tego krzesła w drugim rzędzie.
Tuż koło tej dziewczynki z warkoczykiem (do publiczności)
Chwytajcie go, chwytajcie ! Jest ? Nie ma ? Może skoczył
na balkon ? (wciąż zwraca się do publiczności i przekupnie
również wyglądają w stronę widowni). Może się przekrada
wśród tych wolnych krzeseł w ostatnich rzędach ? N i e ?
Albo tu, bliżej sceny ? Szukajcie wszyscy, pomóżcie, rozglą-
dajcie się. No co ? Nie ma go tam ? Nie ma go tu ? Nie otwierać
drzwi teatru ! Zamknąć salę ! Niech nikt się stąd nie wymknie !
(Nagle na scenie jeden ze straganów się przewraca i jabłka
się rozsypują).

Co to ? Co się stało ? Kto przewrócił stragan ?

I Przekupień

Ja nie ...

II Przekupień

Ja też nie. Stałem z daleka ...

Przekupka

Ani ja !

II Przekupka

Ani ja !

Profesor

To on ! To on ! To niewidzialny ! Łapcie go, jest tutaj na scenie!

Wszyscy

Chwytajcie! Łapcie!

(Na scenie rozpoczyna się bezładna gonitwa, przekupnie biegną dokoła, wymachując rękami, starając się uchwycić nieuchwytnego. Bańka z mlekiem się przewraca).

Przekupka

Kto przewrócił moją bańkę i rozlał mleko ?

Głosy zewsząd

Niewidzialny, niewidzialny! To on!

(Dalsza gonitwa i popychanie na scenie. Nagle z jednego ze straganów spada waga).

Przekupień

Aj, aj, moja waga! Kto przewrócił wagę! Kto mi rozbił wagę?

Głosy dokoła

To on, to on! To niewidzialny!

Profesor

Szukajcie go, chwytajcie!

(Profesor uwiija się po scenie jak szalony). O, tam pobiegł, tam (wskazuje kulisy). Wydaje mi się, że tamtędy uciekł. (wybiega)

(Na scenie powoli się uspokaja. Paru przekupni zziębniętych i sypiących siada z boku sceny).

I Przekupień

Uf, a tam się zmęczył, a to się zdyszał...

Przekupka

I wszystko na darmo. Nie złapaliśmy nikogo.

II Przekupień

Bo jakże można złapać kogoś, kogo się nie widzi?

I Przekupień

Niemożliwe, nie ...

III Przekupień

Ale musimy go jednak chwycić. Ileż to szkody może taki niewidzialny narobić!

II Przekupka

Ba, ale przede wszystkim trzeba wiedzieć, kto to jest.

I Przekupień

A właśnie. Kto to może być? Gdybyśmy wiedzieli, łatwiej byłoby go odnaleźć.

III Przekupień

Hm, ja wiem kto to może być ...

Wszyscy

Kto ? Kto ?

III Przekupień (tajemniczo)

Wydaje mi się... że to musi być ktoś, kto nas dobrze wszystkich zna ...

Przekupka

Dlaczego tak myślisz ?

III Przekupień

Ba, to przecież jasne. Pomyślcie - czyj to stragan przewrócił czyj ?

I Przekupień

Starej Kapuściewiczowej

III Przekupień

A właśnie. A Kapuściewiczowa to największa plotkarka, największa kłótnica na całym rynku.

II Przekupień

Prawda, prawda, ha... ha... Musiał ją znać, tę starą kłótnicę. Chciał za jej złość odpłacić.

III Przekupień

He... he... a czyją to bankę mleka rozlał, co? czyją?

Przekupka

Moją...

III Przekupień

A dlaczego? Boć to połowa wody w twoim mleku jest zawsze hi... hi... (wszyscy w śmiech)

II Przekupień

Prawda, prawda. Widocznie znał wasze sztuczki, o jej !

Przekupka (ze złością)

A tak? A czyją to wagę połamał? (zwraca się do III-go przekupnia) Waszą! A dlaczego? Bo to zawsze o parę deko mniej przeważa...

III Przekupień

Co? Moja waga fałszywa? (podrywa się i przyskakuje do przekupki)

Przekupka

A jakże, wszyscy wiedzą, że fałszywa! (zaczynają się szamotać)

II Przekupień

Nie kłóćcie się. Nie czas na to. Ale prawda, że ten niewidzialny wiedział komu i jak dokuczyć.

I Przekupień (drapiąc się w głowę)

Aj, moi drodzy, każdy z nas ma coś... hm... coś małego na sumieniu... (wyciąga portmonetkę i wysypuje pieniądze na dłoń) Hm, może i mnie podpatrzył...

Przekupka

Wszystko mógł podpatrzeć, co się robi, bo sam jest niewidzialny.

II Przekupień

Mógł podpatrzeć i podsłuchać...

Przekupka

Oj, a może i teraz podsłuchuje, co mówimy? (wszyscy się rozglądają niespokojnie) może słucha?

I Przekupień (z przejęciem)

Na pewno słucha. Tam się coś poruszyło z boku...

III Przekupień

Jeśli słyszy, to niech wie, że ja... że już nigdy... hm nie sfalszuję wagi.

Przekupka

Bo by ci ją znów połamał.

III Przekupień

Nie, nie tylko dlatego, ale... nie sfalszuję i już!

Przekupka

A ja wam przysięgam, że już nigdy wody do mleka nie doleję.
N i g d y.

I Przekupień

A ja... (wzdycha) zwróć co mi się nie należy. Co tam. Teraz może niewidzialny podglądać i słuchać, ile mu się podoba.
U mnie nic złego nie podpatrzy...

(Chwile ciszy. Potem na scenę wpada profesor, niosąc ogromny afisz, który rozlepie na murze. Na afisie napis:

////////////////////////////////////
//
// List gończy
// Szukamy niewidzialnego
// człowieka
//
// Oto jego rysopis
//
//
//
//
// Za odnalezienie go
// m i l i o n
// nagrody
//
////////////////////////////////////

(Przekupie obstępują profesora)

Przekupka

Co to takiego profesorze?

Profesor

List gończy. Spójrzcie, ten afisz ułatwi nam odnalezienie niewidzialnego. Widzicie jego rysopis?

Dwaj przekupnia

Niczego nie widać, niczego ...

Profesor

No właśnie, bo jest niewidzialny. (Zciera ręce wskazując na zawieszony afisz) To jest niezwykle wierne jego odbicie. Popatrzcie - oczy - niewidoczne

nosa - nie ma
brody - ani śladu
policzków - nie widać
usz - nie a nie
rysy - rysów nie ma

Tak właśnie wygląda niewidzialny człowiek. Jak żywy.
Jak żywy prawda?

Przekupień

Hm ...

Profesor

Odrzuć, kto popatrzy, posna, że to niewidzialny. To nam pomoże go uchwycić.

Pracownik

Słusznie mówi, to jeeno. Wierza podobizna niewidzialnego.

Profesor (szereży się do widowni)

Proszę, by wszyscy wzięli udział w poszukiwaniach. Spójrzcie (wskazuje na afisz) jeśli tylko ujrzyicie podobne rysy, to znaczy, że to on. Jak tylko zobaczycie, że kogoś nie widać, to znaczy, że on. Jak tylko spostrzeżecie, że nie nie widziacie, to już jakbyście go ujrzeli! Jaane?

(widownia odpowiada)

A teraz moi drodzy do pracy! Rozwieśmy takie afisze w całym mieście. Kto odnajdzie niewidzialnego, otrzyma nagrodę w kasie naszego teatru. Haszcy na poszukiwanie niewidzialnego!

Pracownicy (jeden przes drugiego)

Szukajmy niewidzialnego!

Głównie szukajmy niewidzialnego!

Milion nagrody na niewidzialnego ...

(Obecni rozbiegają się po scenie, zaglądną pod stołki, na kurtynę, do orkiestry itd. Na scenę rozlega się piosenka, w czasie której kurtyna powoli spada).

P i o s e n k a

Niewidzialny znikł!

Kto go widział? N i k t.

W całym mieście, w całym kraju
Niechaj wszyscy go szukają.
Niechaj każdy wokół patrzy,
W domu, w szkole, czy w teatrze
Niewidzialny znikł!
Kto go widział? N i k t!

Kto z was powie nam
czy jest tu, czy tam?

Może skrył się na krzesłach
tu, przed nami, tam przed nami,
może ukrył się na scenie,
by nam zapełnić przedstawienie
Kto z was powie nam,
czy jest tu, czy tam?

Wokół słychać krayk,
"Niewidzialny znikł!"

Kszyszy będą go szukali
może jeszcze jest na sali,
może wśród krzesel goni,
może skrył się na balkonie ...

Kto go widział? N i k t!
Niewidzialny znikł!

Koniec I-zej odsłony

Scena II-ga

Scena przedstawia komnatę Skapirusa. Skapirus siedzi za stołem i pisze ośm gąsien piórem w otwartej księdze. Obok stoje dwa worki złotych monet.

Skapirus (pisząc)

20 dukatów i trzynaście dukatów ... to razem 33 dukaty.
17 i pół dukata i dwanaście dukatów ... to będzie 29 i pół dukata. 48 i 11 - to razem ... tak, zgadza się. Są wszystkie moje pieniążki kochane, są.

(odkłada pióro i zegląda do worków ze złotem) Jak to dźwięczy, jak to świeci, jak to śpiewa, jak to pachnie... (mówiąc to przykłada monety do nosa, uszu, nosa i ust) Ach ... złoto ... najpiękniejsza w świecie rzecz.

(wstaje i zaczyna się przechadzać po komnacie)

Mógłbym sobie kupić za moje dukaty,
domy i pałace i zamki bogate

Mógłbym sobie kupić ogrody i sady,
dwa wagony ciastek, tonę czekolady.

tysiąc tłustych gęsi, świnek i indyków,
wory mandarynek, cukierków, pierników.

Wszystko mógłbym dostać, gdybym miał ochotę,
ale ja się nie chce rozstać z moim złotem.

Chcę je widzieć, wąchać, pieścić, trzymać w ręce,
pragnę je posiadać, więcej, coraz więcej ...

(chcąc przenieść ręką wśród złotych monet. Rozlega się pukanie. Skapirus szybko odkłada worki).

Kto tam? (wchodzi służa)

Służa

Przyjechał Wojciech ze wsi ...

Skapirus

Wojciech? Ten bogacz?

Służa

Nie, Wojciech ten biedak

Skapirus

Em, nie lubię biedaków. Ano niech wejdzie.

(służa wychodzi, a wchodzi wieśniak z koszykiem i kłania się pokornie).

Z czym przychodzisz do mnie Wojciechu?

Wojciech

Z prośbą uniozoną...

Skapirus

Jaką prośbę ?

Wojciech (nieśmiało)

Chciałem ... przyszedłem ... proszę dobrodzieja...
pieniędzy trochę pożyczę...

Skapirus

A-o ?

Wojciech

Bo to... okrutnie mi są potrzebne. Kobieta mi się rozchoro-
wała, grosika w domu nie mam.

Skapirus

I do mnie przychodzisz po pieniądze ?

Wojciech

Jeśli łaska, wielmożny panie...

Skapirus

Em... A wiesz, że gdy się chce otrzymać pożyczkę, to nie
przychodzi się do mnie z pustymi rękami ?

Wojciech

Wiem, wiem, dobrodzieju. Oto co przyniosłem (wyciąga kurę
z koszyka - Skapirus chwyci ją ochwytliwie).

Skapirus

A, kurkę. Lubię kurki. A czy tłusta, ha ? Dobry będzie z niej
rosół ?

Wojciech

Nie wiem. Nigdy jeszcze rosółu z kury nie jadłem.

Skapirus

He, he - wygląda na tłuściutką. Ano Wojciechu, a ile chcesz
pożyczyć ?

Wojciech (nieśmiało)

Gdyby tak można ... 10 dukatów

Skapirus

10 dukatów! to dużo. To bardzo dużo. A na jak długo ?

Wojciech

Na rok, wielmożny panie.

Skapirus

Na rok? To długo, to bardzo długo.

Wojciech

Co robić, dobrodzieju ? ...

Skapirus

Hm, no dobrze. Masz tu 10 dukatów (odlicz bieżącą monetą Wojciech bierze ją uwaszczliwiony). Widzisz, daję i nie pytam.

Wojciech (kłaniając się nisko)

Dziękuję miłośnicy dobrodzieju (chce schować pieniądze).

Skapirus

Ale czekaj, czekaj. Czy wiesz, że za pożyczkę płaci się procent ?

Wojciech

Wiem. A ile wielmożny panie ?

Skapirus

Ze dziesięć dukatów na rok płaci się.... 10 dukatów

Wojciech (wzdychając)

No cóż robić. Jeśli trzeba - to zapłacę ... (znów chce chować monety).

Skapirus

Czekaj jeszcze, czekaj! A czy wiesz, że ten procent płaci się u Góry ?

Wojciech

U Góry ?

Skapirus

A tak, zawsze u Góry. Daj mi więc to dziesięć dukatów za procent. (odbiera pieniądze z rąk oszeblowanego chłopca). Tak dobrze. Za procent mi już wróciłeś, a pożyczkę oddasz mi za rok.

Wojciech (desperackie)

Ależ ...

Skapirus

Nie ma ależ. To jasne, nie ? Dajesz ci pieniądze ?

Wojciech

Dajesz ...

Skapirus

Zapłaciłeś mi za procent ?

Wojciech

Zapłaciłem.

Skapirus

Więc wszystko w porządku. A pożyczkę zwrócisz mi na rok.
Zaraz sobie zapiszę (otwiera książkę i pisze). Dwudziestego
września, w przyszłym roku, Wojciech Mierkiewicz ma mi oddać
10 dukatów. Tak. Ale pamiętaj, punktualnie 20-go września rano
musisz przyjść z pieniędzmi. Odpisz.

Wojciech (osłupiały)

Kiedy ja...

Skapirus (niecierpliwie)

Podpisz wreszcie, czasu nie mam. (chłop podpisuje).
Powiedz, że kurko jest tusta? (podnosi ją i waży w ręku)
Bo jeśli się okaże, że rosół nie będzie dobry, to uważaj.
Będziesz mi musiał zwrócić pieniądze wcześniej niż na rok.
No idźże już, idź!
(Wypycha Wojciecha z komnaty. Gdy zostaje sam, zaciera
ręce). He, he i tak mi rosną moje worki złota...
(na scenę wbiega uboga odziana kobieta).

Kobieta

Miłościwy panie, łaskawo, poratuj, zmiłuj się!

Skapirus

A co znów?

Kobieta

Z chaty mnie wyrzucają, razem z dziećmi! Twój słudzy, panie

Skapirus

Aha. Boś mi pieniędzy nie zwróciła.

Kobieta

Nie mam. Skąd wezmę?

Skapirus

Nie masz? Więc czego chcesz ode mnie?

Kobieta

Łitości!

Skapirus

Nie mam. Skąd wezmę?

Kobieta

Serca też nie masz?

Skapirus

A po co? Mam złoto. To starczy.

Kobieta

Zmiłuj się panie. Małutkie dzieci...

Skapirus

Nie moje

Kobieta

Cóż my jesteście winni ?

Skapirus

Winni jesteście 6 dukatów.

Kobieta

Chcesz naszej zguby ?

Skapirus

Chcę zeich pieniędzy.

Kobieta

Proszę o smiłowanie !

Skapirus

A ja proszę o spokój ! Dość tych jęków. Precz stąd !

Kobieta

Okrutniku !

(Wybiega z płaczem. Skapirus znów zasiada do swoich ksiąg. Nagle za oknem rozlega się hałas i okrzyki: "Chwytajcie go - łapcie. Tutaj, tutaj !")

Skapirus (odkłada pióro)

A to co? Pracować człowiekowi nie dają. Co się tam dzieje ?
(podechodzi do okna) Hola, ileś ludzi

Sługa (wbiega mdyszany)

Panie ... panie !

Skapirus

Co się stało ? Cóż to za tłumy ?

Sługa

Niesłychane rzeczy... nie do wiary...

Skapirus

Mów! Mów narazcie.

Sługa

Nie... nie... niewidzialny człowiek !

Skapirus

Co ? Kę ? Jak ?

Sługa

Niewidzialny człowiek !

Skapirus

Co on plesie ?

Sługa

Niewidzialny człowiek... uciekł od profesora Orzelska...
Jest w naszym mieście. Jest tutaj !

Skapirus

Tutaj, he ? Kto go widział ?

Sługa

Nikt go nie widział. Przecie nie można go zobaczyć.
Ale uczynia niesłychane rzeczy. Uchwycić go nie można...
Listy gonose za nim wysłano.

Skapirus

B z d u r y !

Sługa

Nie bzdury, nie. Stragany na rynku przewrócił, ludzi
poturbował. I potem tutaj przybiegł.

Skapirus

Tutaj ? Widziano go ?

Sługa

Nie widziano, przecie jest niewidzialny. Ale po drodze
jabłka same z drzew się odrywały, gałęzie łamały się
z trzaskiem, kury uciekały w popłochu - to znaczy, że
niewidzialny biegł. Ludzie za nim, aż tu - na nasze
podwórko.

Skapirus

Tu ? Do mnie ?

Sługa

Tak. Ja sam z początku nie wierzyłem. Stałem w bramie,
aż tu nagle usłyszałem, jak schody zaczęły trzeszczeć.
stuk, puk... ktoś biegł po stopniach, a nikogo nie
widziałem. A potem drzwi same się otworzyły i zatrzasnęły.

Skapirus

To niemożliwe... (zaczyna rozglądać się niespokojnie
dokoła. Nagle okno otwiera się samo na oścież. Skapirus
i sługa podskakują z przerażenia).

Sługa

To on ! To niewidzialny !

Skapirus

To przeciąg...

Sługa

Nie, to on. (Nagle drzwi otwierają się i zamykają
z trzaskiem) A co ? Nie mówię ? On jest tutaj !

Skapirus

Gdzie ? Gdzie ? (zaczyna biec po scenie, wyciągając na oślep ręce) Gdzie ? gdzie ?
(w tam wszystkie papiery wyfruwają z nad stołu i rozlatują się dokoła) Moje papiery...

Sługa (przerażony)

On jest tutaj, jest z nami ! Ja uciekam ...

Skapirus

Zostań. Nie zostawiaj mnie samego.

Sługa

Uciekajmy razem

Skapirus

Nie mogę. A moje złoto ? (podnosi oba worki, ale upada z nimi i dukaty rozsypują się) Podstawił mi nogę !
Niewidzialny mi nogę podstawił. Aj, aj, moje złoto.
(zaczyna je zbierać gorączkowo).

Sługa

Uciekajmy ?

Skapirus

Dokąd ? On wszędzie na mnie pójdzie. Po moje bogactwo przyesedł..
Aj, aj, złap go, zwiąż, zabij !
(oba zaczynają biec na oślep, starając się chwycić niewidzialnego).

Sługa

Tu był, w kącie. Miałem go, ale się wyknął.

Skapirus (dopadając swoich worków)

Już mi połowa brakuje. Przysięgam, że mi brakuje. Co robić, co robić ?

Sługa (siada zmęczony z boku sceny)

Może by z nim pomówić ?

Skapirus

Po jakiemu ?

Sługa

No jakże, po polsku. Przecie to nie chińczyk.

Skapirus (w stronę niewidzialnego)

Hej - Niewidzialny, mości niewidzialny, posłuchaj...

Sługa

Może słyszy ?

Skapirus

A czemu się nie odzywa ?

Sluga

By nie zdradzić, gdzie jest ... (nagle obraz spada ze ściany)
O, tam byś!

Skapirus

Mości niewidzialny, zmiłuj się, czego chcesz ode mnie?

Sluga

Hm ...

Skapirus (zrywając się)

Kto powiedział: "hm"? To on powiedział "hm"?

Sluga

To ja powiedziałem "hm"

Skapirus

Dlaczego powiedział "hm"?

Sluga

Bo pytasz mnie, czego on chce od ciebie. To przecie jasne.

Skapirus

To jasne, tak, on chce moje złoto. Idźżeś, mości niewidzialny,
po co ci moje dukaty?

Sluga

Hm ... hm ...

Skapirus

Kto powiedział: "hm" "hm"?

Sluga

To ja powiedziałem: "hm, hm"

Skapirus

Dlaczego powiedziałeś "hm hm"?

Sluga

Bo pytasz go, po co mu dukaty. A po co ja tobie panie?

Skapirus

Mnie? Bo to wszystko, co posiadam, cała moja radość
i pociecha. Niewidzialny, błagam cię, zostaw mi moje złoto!
(po chwili) - Posłuchaj, dam ci pięć dukatów (odlicza monety).
Proszę, weź i odejdź ... Nie chcesz? Masz daleko, masz.
Masz dwadzieścia, masz pięćdziesiąt!

Sluga

Ha ... ha ... ha ...

Skapirus (zrywając się)

Kto to się zaśmiał? To on, on kpi sobie ze mnie.

Sluga

Bo pocóż mi 50 dukatów, jeśli może wziąć wszystko?

Skapirus (przerazony)

Wszystko ? Nie dam mu, nie dam ! (przyciska worki do piersi)

Sluga

Przecież nie możesz trzymać tak worków przez cały czas.
A tylko je położyysz, to uchwyci.

Skapirus

Do piwnicy je zaniosę, ukryję ...

Sluga

On pójdzie za tobą. Przed nim niczego nie możesz ukryć.
On cię widzi, a ty jego nie widzisz ...

(Skapirus rozgląda się bezradnie, nagle znów papiery same
sfruwają ze stołu)

Skapirus

On jest tu, tu! Łap go !

Sluga

Darcanie. Między palcami się przeciąga.

Skapirus

Niewidzialny, smiluj się, zostaw mi moje złoto. Kochany, drogi
niewidzialny, zostaw mi je. Tak ciężko na nie pracowałem...

Sluga (na stronie)

He... he... he...

Skapirus (do niewidzialnego)

Śmiejesz się ? Nie wierzasz mi ? Może myślisz, że łatwo
nagromadziłem to wszystko ? Co ? Że - brałem od innych ?

Sluga

Phi ?

Skapirus

Phi - kpiasz sobie ? Bo może słyszałeś moją rozmowę z Wojcie-
chem ? (na stronie) Naprawdę słyszał, już wtedy tu był ...
(szukającym głosem) To prawda, oszukałem biedaka, ale to
pierwszy raz w życiu ...

Sluga

O ho... ho...

Skapirus

Przysięgam ! Możesz mi ufać, niewidzialny, co ? Ta biedna
wdowa, którą z domu chciałem wyrzucić ? Toż to były kerty...

Sluga

Hi...hi...hi...

Skapirus (zrozpaczony)

On mi nie wierzy, śmieje się z moich słów... (kreśli się bez-
radnie po scenie, nagle staje i mówi z desperacją)
No cóż, wszystko wiem, niczego przed tobą ukryć nie można.
Tak, to prawda, kochałem moje złoto i zabierałem je wszystkim
i wszędzie, gdzie tylko mogłem. A teraz ty chcesz mi je
zabrać? Co? (zwraca się do niewidzialnego) Ty, ty bez serca !

Sługa (na stronie)

A to dopiero ...

Skapirus (chodzi po scenie jak zwierzę w klatce)

Nie oddam ci złota, nie oddam ! Nie wyrwiesz mi go, chociaż jesteś niewidzialny. Nigdy ! - Zwrócę je raczej tym, od których je zabrałem, ale nie tobie, nie tobie ! O moje dukaty kochane... Nie będziesz ich miał, nie !

Sługa (na stronie)

Zobaczymy co z tego wyniknie ...

Skapirus

Popatrz, niewidzialny, ile ludzi zebrało się pod moim domem (wskazuje na widownię) widzisz ? Im oddam wszystko, im - nie tobie. Hej, sługo !

Sługa (arywając się)

Słucham, panie.

Skapirus

Biegaj i zawołaj mi Wojciecha. I tę wdowę, która tu była przed chwilą. I te jej dzieciaki !

Sługa

Idę, biegnę, okaczę ! (wybiega ze sceny)

Skapirus

He, he, myślałeś, że się wzbogacisz ?, że mi wszystko zabierzesz. Nio ci nie zostanie, nie (przyciska swoje worki dukatów).

(sługa wpada na widownię, między publiczność, prowadząc za rękę Wojciecha, kobietę i dzieci)

Sługa (małe z widowni)

Przyprowadziłem ich. Są tutaj !

Skapirus

A widzisz, niewidzialny ? Są wszyscy. Teraz ci pokatę. (zwraca się do widowni). Hej, Wojciechu, chciałeś dziś pieniądze? Masz ! (Rzuca na widownię garść monet, które Wojciech chwytą) I ty biedna kobieto, bierz, łap ! (rzuca jej dukaty) I wy wszyscy, wszyscy - bierzcie ! Chwytajcie, łapcie ! (Wybiera z worków dukaty i sypie je w stronę widowni. Cała publiczność na sali chwytą je).

Głos z widowni

Dukaty ! Łapcie ! Chwytajcie !

Skapirus

Ho, ho, jak się ciessa. I ja się ciessa. Krzywdziłem was,
ale wszystko zwracam. Bierście (wypróżnienie worki)
Nigdy nic nikomu nie dałem, ale teraz daję wszystko !
Bierście, łapcie dukaty ! Oto już ostatnie.
Zapomnijcie, że byłem skąpy, zabierajcie wszystko !

(ożywiona publiczność zbiera rozrzucone na sali monety)
Wreszcie oba worki Skapirusa są puste).

Nic mi nie zostało, nic. O, moje biedne złoto ...
(załamuje ręce i opada na krzesło). To wszystko przez
niego, przez tego niewidzialnego (rozgląda się dokoła)
Ale gdzie on jest, ten przeklęty, gdzie on jest ?
Ścigajcie go, szukajcie, pomóżcie ! Ścigajcie niewidzialnego!

(za sceną piosenka)

"Niewidzialny znikł
Kto go widział ? Nikt !
Może skrył się za krzesłami
tu przed wami, tam przed nami
Niewidzialny znikł
Kto go widział ? Nikt ...

K u r t y n a

O d s k o n a III

Znajdujemy się w sali ratuszowej. Przed podłużnym stołem siedzi burmistrz i radni dokoła. Przy podniesieniu kurtyny, wszyscy rozprawiają z ożywieniem, gestykulując i mówiąc jeden przez drugiego.

"Słyszeliście ? Widzieliście ?

"Niestychane rzeczy !

"Niewidzialny, niewidzialny !

"Trzeba go uchwycić !

"Trzeba go uwięzić !

"Tak dalej być nie może !

"Całe miasto, moi drodzy, całe miasto !

"Wszystko może spalić

"Wszystkich może okraść ...

"Poszyb się niewidzialnego ! "

Burmistrz (podnosi dzwonek i dzwoni)

Proszę o spokój. Biech wszyscy nie mówią naraz. Spokój !
(radni uciekają się)

Drodzy radni i ławnicy, zebraliśmy się wszyscy tu w ratuszu na ważną naradę. Niestychane bowiem rzeczy dzieją się w naszym mieście ...

Radni (jak wyżej)

"Tak, tak, chodzi o niewidzialnego

"Grasuje u nas bezkarnie

"Tak dalej być nie może

"Trzeba z nim walczyć !

"Proch z niewidzialnym !

"Smierć niewidzialnemu ! "

Burmistrz (dzwoni)

Spokój. Burmistrz teraz mówi i proszę mu nie przerywać.
Hm, hm - o czym to - Aha. Otóż niezwykle dzieją się u nas rzeczy. Niewidzialny człowiek terroryzuje nasze miasto...

Radni (jak wyżej)

" A właśnie, o mówilem

" Trzeba temu zaradzić

" Prayłapać go, uchwycić !

" Jak najszybciej ! "

Burmistrz

Spokój ! Cicho ! Burmistrz teraz mówi ... (radni milkną)
Hm... hm... co to ja chciałem... Aha. Zwołajem was dzisiaj wszystkich na naradę. Najmądrzejsze głowy w całym mieście.

Oto jest wśród nas przedstawiciel cechu rzeźników (rzeźnik podnosi się i kłania) - jest imię pan aptekarz (ukłon) - jest szanowny majster szewczyk (ukłon) a nawet mamy tu naszego muzykanta, ności pana Skrzypeczka...

(Skrzypeczek, typ wesołego sowsadzała podskakuje żywo i kłania się pocieszenie)

Wszyscy będziemy radzić nad tym, jak pozbyć się niewidzialnego

Rzeźnik (grubas)

Zabić go !

Burmistrz

Ale jak go złapać ?

Aptekarz

Wygnać go !

Burmistrz

Ale jak go dostać ?

Szewc

Wychłostać go !

Burmistrz

Ale stąd go wziąć ?

Rzeźnik

Otóż właśnie. Nad tym musimy radzić.

Skrzypeczek

Przepraszam, jedno słóweczko. Czemu tak wszyscy uwzięliście się na niewidzialnego ? Cóż on nam złego zrobił ?

Burmistrz

Co ? Spokoju nikomu nie daje.

Aptekarz

Do wszystkiego się miesza

Szewc

Każdemu przeszkadza...

Rzeźnik

Wczoraj chciałem zabić 10 królików. Ale tu nagle ktoś drzwi ze stodoły otworzył i wszystkie króliki uciekły ! To robota niewidzialnego.

Szewc

A ja dziś moich ozeladników chciałem ukarać. Szukan różeg a tu różgi zniknęły. Kij choć wziąć - a tu kija nie ma. Pas pragnę z haka zdjąć, by im skórę wygarbować - a i pasa ani śladu. To wszystko niewidzialny !

Aptekarz

Napewno. On mnóstwo takich figli wyprawia. Tak dalej być nie może. Za wszelką cenę musimy się go pozbyć.

Rzeźnik

Przez z niewidzialnym !

Aptekarz i burmistrz

Śmierć niewidzialnemu !

Skrzypaczek

Przepraszam, ja się nie zgadzam. Niewidzialny nikogo nie skrzywdził, Przeciwnie, Odkąd się znajduje w naszym mieście, nie popełniono tu żadnej kradzieży, żadnego oszustwa, ani zbrodni. Dlaczego chcecie zabić niewidzialnego ?

Rzeźnik

Smieszne pytanie. Bo mamy go po uszy ! Cokolwiek robisz, wołają mi się zdaje, że on patrzy z boku...

Skrzypaczek (na stronie)

I dlatego nic złego nie możesz zrobić, hi...hi..

Burmistrz

A ja mam wrażenie, że mi stale za plecami stoi.

Skrzypaczek (jak wyżej)

Przez to może zachowujesz się lepiej ...

Aptekarz

Ejże, patrzcie no, na tego muzykanta. Niewidzialnego broni. Nie słuchajcie go !

Burmistrz

Nie słuchajcie, nie. Niewidzialny to nasza plaga. Zebraliśmy się tutaj nie po to, by go bronić, lecz by się go pozbyć. Ale jak ? kto da radę ?

Rzeźnik

Ja :

Wszyscy

O ? Nów !

Rzeźnik

Wicie, co uczyniłem ? Zwerbowałem dwie strażę pożarną...

Burmistrz

Strażę pożarną ?

Rzeźnik

A właśnie. 20 strażaków ruszyło dziś rano na poszukiwanie niewidzialnego. Napewno im nie uknie. O, o, słyszę właśnie ruch na dziedzińcu. Może to oni ? Może już wrócili ?

(za sceną słychać głosy i tupet kroków. Rzeźnik podbiega do drzwi).

Tak ! To oni !

Burmistrz

Niech wejdą !

Rzeźnik

Wejdźcie. Wejdźcie !

(Wszyscy obecni zrywają się z miejsc. Na scenę wchodzi dwóch strażaków)

No i co ? Mówcie .. znaleźliście niewidzialnego ?

I-szy strażak (zdyszany)

Jakże ! Znaleźliśmy ... (poruszenie wśród obecnych)

Burmistrz

Jest tutaj ?

I-szy strażak

Jest.

Rzeźnik

Brawo, brawo ! A jakżeście go uchwycili ?

I-szy strażak (ocierając pot z czoła)

O, nie było to łatwe. Zarem wszystko opowiem.
(zaczyna opowiadanie, które ilustruje gestami. Skrzypeczek z boku naśladuje pocieszenie jego ruchy)

Dowiedzieliśmy się, że niewidzialny graczwał dziś rano w śródmieściu. Otoczyliśmy więc rynek i zamknęli wszystkie ulice dookoła.

II-gi strażak

Ja stałem na jednym rogu. Stoję, stoję i nie. Aż tu nagle słyszę czyjeś kroki. Patrzę w lewo, patrzę w prawo - nikogo. To niewidzialny - myślę sobie. I gdy tak myślę, ktoś mnie nagle trącił, popchnął i upadłem jak długi ! O, tak.... (pokazuje jak się wyrócił, a Skrzypeczek również).

I-szy strażak

Ujrzałem tę scenę z daleka. Biegnijcie za niewidzialnym ! wołam do moich ludzi - b i e g n i j c i e !
I wszyscy pędzimy w tym kierunku.

II-gi strażak

A ja się podniosłem i też gonię za nim (biegnie po scenie)

I-szy strażak

W którą stronę uknął niewidzialny ? Patrzymy bacznie... Nagle widzimy, że zboże rosnące na polu samo się rozchyliło i kłosa się łamią. Tam, tam on biegnie i wołam do kolegów i wszyscy rzucający się na pole. Pędzę, stódoła mnie oślepia nagle... kogoś chwytam ! (łapie drugiego strażaka)
Mam go ! To on !

II-gi strażak

Nie ! To ja !

I-szy strażak

Niestety. To był kolega. A gdzie się podział niewidzialny ?

II-gi strażak

O tu, tu, na to podwórko pobiegł.

I-szy strażak

Skąd wiesz, że na podwórko ?

II-gi strażak

Bo wszystkie kury i kaczki wyleciały z kurnika, koguty szczękały, pies gęsi gęgał, pies szczekał jak szalony (naśladuje wszystkie głosy zwierząt)

I-szy strażak

Teraz więc odrazu zrozumieliśmy, że niewidzialny ukrył się na wiejskim podwórku. Otoczyliśmy zagrodę ze wszystkich stron ...

II-gi strażak

Ale jak go przytapać ? Ho, ho, wpadłem na mądry pomysł. Rozwinęliśmy ogromną płachtę płócienną i z tą płachtą zbliżamy się w stronę kurnika ... (znowu naśladuje głosy zwierząt) Idziemy powoli, o tak ...

I-szy strażak

Nagle słyszysz szelest obok chlewa... Tędy, tędy...

II-gi strażak

Widzimy głęboką jamę. Ktoś się w tej jamie porusza...

I-szy strażak

Przykryć jamę płótnem i szybko ! (oba naśladują ruchy zamykania płachty, pedałując na ziemię).

II-gi strażak (tryumfalnie)

W ten sposób przykryliśmy jamę płachtą.

Obecni

I co ? I co ?

I-szy strażak

Co ? Pod płachtą się coś rusza, wyrwana, ale my trzymamy mocno.

II-gi strażak

Jest niewidzialny, jest ! Schwytaliśmy go !

Burmistrz (podniecony)

I coście z nim zrobili ?

I-szy strażak

Związaliśmy mocno sznurami ...

Obecni

I gdzie on jest ?

Obaj strażacy

Tutaj ! (poruszenie na scenie)

Burmistrz

Sprowadźcie go więc. Sprowadźcie !

(Strażacy wybiegają, wracając po chwili z ogromnym tobołem przykrytym płachtą. Wszyscy cofają się z przestraszonym).

Aptekarz

Popatrzcie, rusza się (zbliża się do zawiniętej postaci i cofa z lękiem).

Burmistrz

Chcę go zobaczyć.

Skrzypaczek

Przecie jest nieridzialny

Rzeźnik

Ale można go dotknąć (zbliża się i odskakuje)

Burmistrz

Rozwiążcie sznury.

Szewe

To niebezpiecznie. Może się wyknąć.

Burmistrz

Należy działać ostrożnie. Głowę tylko zwolnijcie. Resztę przytrzymać.

Rzeźnik

Kto na ochotnika ? (Wszyscy się wahają. Podchodzą i odskakują)

Burmistrz

Hej strażacy, spróbujcie wy !

(strażacy z największą ostrożnością zaczynają rozwiązywać sznury. Wśród obecnych napięcie wrosta).

Aptekarz

Trzymajcie za nogi, by nie wyskoczył.

Szewe

Uważnie, uważnie ...

Burmistrz

Tylko głowę zwolnijcie.

Strażak

Już ... już...

(strażacy trzymając kurozowo zawinięty toboł trzęsącymi się rękoma rozwiązują u góry powrozy. Trwa to dłuższą chwilę, aż wreszcie spod uchylonej płachty wynurza się... głowa świnki).

Werysow

A, a, a... A to co?

Burmistrz (nakładając okulary)

Jeśli mnie oczy nie mylą - toś to świnia!

Scena

Zwyczajna świnia.

Rzeźnik

Najprawdziwsza świnia! Powiadam wam, ja się na tym znam.
Świnia!

Skrzypaczek

Hi, hi, hi, ha-ha-ha - jak Boga kocham, ślicznie prosie

Burmistrz

A gdzie niewidzialny?

Łasz atrament (drapiąc się w głowę)

Aj, aj, a myśny myśli...

Rzeźnik (wścickły)

Myśleliście, gamonie, żeście niewidzialnego szepali, a wy
tu zwykłą świnia do ratusza przywiekli?

II strzał

Z przeproszeniem wielmożnych panów... w jamie się coś ruszało.
to my hop! Praykryli płachtą, a tymczasem...

Skrzypaczek

A tymczasem - hi... hi... świnia.

Rzeźnik

Przez stąd! Zabierajcie się razem z tym prosiakiem.
O, co na wstyd.
(strząsady wraz ze świnia wychodzą).

Burmistrz

Niewidzialny sobie zakpił z nas. I co teraz zrobić? Co zrobić?
(choćki odenerwowany po scenie).

Antekars

Ja nie widzę żadnej rady. Proponuję zwinąć manatki i opuścić
miasto.

Scena

Ja również. Nie zostanę w mieście, w którym grajuje niewi-
dzialny.

Rzeźnik

Ja także mam dość tego. Wyjeżdżam.

Burmistrz

Ano, to i ja z wami....

Skrzypczak

Jak to, burmistrz i radni chcą uciekać ? A ludność naszą zostawić ?

Burmistrz

Ha, nie ma rady.

Skrzypczak

Bolicie się ? Zochrąycie ? Bierzcie nogi na pas i fuknijcie ?

Burmistrz

Fint, fint ! Kto chce zostać, niech zostanie. Mnie już nie ma.

Aptekars

Ami mnie.

Esenc

I ja z wami.

Rzeźnik

I mnie już nie ma...

(Wszyscy prócz Skrzypczaka kierują się ku wyjściu. W tym momencie na scenę wpada Landarn).

Landarn

Stać ! Niech nikt stąd nie wychodzi ! (przebiegnie wśród obecnych)

Głosy

Co się stało ?

Landarn

Niech nikt się nie rusza !

Burmistrz

Jakto ? Dlaczego ?

Landarn

Niewidzialny jest miedzy wami.

Rzeźnik

Niewidzialny ? Tu, w ratuszu ?

Landarn

Tu, w tej sali (wszyscy cofają się z przerażeniem).

Burmistrz

Skąd... skąd wiecie o tym ?

Landarn

Sledzimy go od samego rana. Nie wychodzić ! Ratusz jest otoczony wojskiem.

Aptekars

Ale nas możecie wypuścić ?

Żandarm

Nie. Bo niewidzialny...

Marniarka

Co, niewidzialny ?

Żandarm

Niewidzialny... (rogląda się baśnie).. to jeden z was ?

Wszystcy (patrzą na siebie z przerażeniem)

Jeden z nas ? ...

Marniarka

Wytłumacz nam, proszę

Żandarm

Od rana mobilizowaliśmy żandarmów w całym mieście. Sledziliśmy każdy dom, każdą ulicę. Kilku z nas ukryło się w bramie ratusza. Widzeliśmy, jak wchodziłście tutaj na naradę. Nagle ...

Wszystcy

Co, co nagle ?

Żandarm

Nagle ujrzelismy jednego z was, gdy wchodził na schody, a potem...

Wszystcy

Co ? co potem ?

Żandarm

Potem zniknął. Zniknął nam w oczach. Jak gdyby wszedł przez niewidzialny. I uszyszelismy tylko, jak wchodził, tu, do tej sali.

Rozmawia

Widzieliście na własne oczy jak wszedł po schodach, a potem zniknął ?

Żandarm

Widziałem na własne oczy ...

Wszystcy

Jak on wyglądał ? Jak wyglądał ?

Żandarm

Hm, nie pamiętam dobrze ... Miał, suda się zieloną marynarkę...

Wszystcy

Zieloną marynarkę ? (roglądają się dookoła i nagle warok wszystkich zatrzymuje się na skrzypce, który nosi zieloną marynarkę. Każdy się lekko przed nim cofa).

Żandarm

I ciemne spodnie ...

Wszyscy

Ciemne spodnie ? (z coraz większym podejrzeniem patrzeć na Skrzypeczkę, który nosi ciemne spodnie).

Żandarm

I włosy miał jasne ...

Wszyscy

O, o, jasne włosy ! (Obecni szerokim kołem obiegają Skrzypeczkę, który nie orientuje się jeszcze o co chodzi).

Żandarm

I kolorowy krawat ...

Burmistrz

Kolorowy krawat ... To on, to on ! (wszyscy wskazują na Skrzypeczkę, powtarzając: "To on, to on").

Rzeźnik

Mości żandarmie, przypatrz się - tak wygląda ten, który zniknął ?

Żandarm (niepewnie)

Hm... hm...

Rzeźnik

Jasne włosy...

Aptekarz

Ciemne spodnie ...

Burmistrz

Zielona marynarka ...

Staro

Kolorowy krawat ...

Wszyscy razem

To on ! - To on !

Żandarm (wahając się)

Chyba, że tak ...

Burmistrz

To on ukradł pianino profesora Orzeszka !

Aptekarz

To on, Skrzypeczek - muzykant.

Rzeźnik

Niewidzialny, niewidzialny - to on !

Skrzypeczek (teraz dopiero orientuje się)

Co ? Kto ? Ja ? (podskakuje) Ja jestem niewidzialny ? Ogląda swoje ręce i nogi)

Weszysoy

On, on !

Skrzypeczek

Jakto, przebież mnie widzicie ! (do publiczności) Widzicie mnie, czy nie ? (wyczytując grymesy) Widzicie mnie ?

Rzeźnik

Niewidzialny, niewidzialny !

Skrzypeczek

Jaki niewidzialny ? Przypatrzoście mi się, o proszę (przewraca kostiołki) Widzicie mnie ? (staje na rękach) A, teraz jestem widzialny ? Co ?

Burmistrz

Tak, ale to ty skradłeś magiczny płaszcz. Gdzie twój płaszcz ?

Skrzypeczek

Wisi na kokku.
(Burmistrz szybko chwyta płaszcz i chce go wdziać, ale jest za wąski) Ha, ha, bardzo ci w nim do twarzy.

Burmistrz

Widzicie mnie ?

Skrzypeczek

Ho, ho, jeszcze jak ! Masa dwa przyjdzie na nosie.

Burmistrz (sprawdając płaszcz)

To nie ten sam. Tanten płaszcz ukryłeś. To słodziej.

Aptekarz

Słodziej ! Złapcie go, schwytajcie !

Skrzypeczek

To nie ja ! Nie ja !

(Żandarm i radni rzucają się w stronę Skrzypeczka, który im ucieka, skacząc po stołach i krzesłach. Chwilę trwa pościg. Nagle Skrzypeczek zatrzymuje się gwałtownie i wskazuje na okno).

Patrzcie, patrzcie - tam !

(Weszysoy zatrzymują się, patrząc we wskazanym kierunku).

Burmistrz

Co tam ? Co ?

Skrzypeczek (udając przestraszonego)

Piranki się poruszyły ... Ktoś tam stoi.

Weszysoy

Gdzie ? Kto ?

Skrzypeczek

Niewidzialny ! (poruszenie wśród obecnych) Złapcie go !
Burmistrza - dopadnij go !

Burmistrz

Jakże... nie widzę ... nie wiem którędy.

Skrzypeczek

Czekajcie, ja go chwycę. Uwaga, teraz mi już nie umknie...
(pochodzi powoli, ostrożnie z wyciągniętymi rękoma w stronę okna. Obecni rozstępują się z przestachem). Zaraz, zaraz, firanka się porusza... to tutaj (rzuca się naprzód) Mam go! Mam! Trzymam!

Rzeźnik

Pochwycił niewidzialnego! Złapał niewidzialnego!

Skrzypeczek

(Udaje, że walczy z niewidoczną postacią, którą trzyma w ramionach). Nie puszczę cię, nie puszczę! Aj, aj, jak się wyrywa... Nie bij mnie! Ou, ou, Boli. (Uderza pięścią w powietrze) A masz, a masz! Ratunku, on mnie dusi! Burmistrzu pomóż, ludzie ratujcie!

(Obecni cofają się z przerażeniem i nikt mu nie przychodzi z pomocą. Skrzypeczek przewraca się, wciąż trzymając niewidzialnego). Czekaj, czekaj, nie dam się! (Wstaje z wysiłkiem i zaczyna uderzać pięścią w próżnię). A masz, a masz za swoje! (dyszy jak po ciężkiej walce). Teraz cię trzymam, co? Ręce do tyłu, ale silna bestia...

Aptekarz

Trzymasz go mocno?

Skrzypeczek

Trzymam. Ale radzę się nie zbliżać. Kopie... aj... aj...
(podskakuje na jednej nodze). W kolano mnie palnął. Nie zbliżać się! Jest silny jak lew!

Burmistrz

Trzymaj go! Nie puszczaj!

Skrzypeczek

O, z nim nie tak łatwo... Ale udało mi się, mam twarde pięści oho...

Rzeźnik

Zerwij mu jego płaszcz niewidzialny.

Skrzypeczek

Nie mogę... Próbowałem, ale nie daje.

Burmistrz

Może ktoś mu przyjdzie z pomocą?

Skrzypeczek

Nie zbliżać się. Za nic nie ręczę!

Rzeźnik

Spytaj go, kim jest?

Skrzypeczek

Zaraz, zaraz. Tylko mu gardło przycisnę... O, tak. Kim jesteś
he? M ó w, niewidzialny, kim jesteś... Co? (nastawia uszy)
Jak?

Nie chce zdradzić swego nazwiska. I mówi cichutko, by go
nikt po głosie nie poznał.

Burmistrz

Powiedz mu, że każemy go powiesić.

Skrzypeczek

Burmistrz każe cię powiesić, słyszysz? Co? Co mówisz?
O, jak śmiesz!

Aptekarz

Co on powiedział?

Skrzypeczek

Brzydkie słowo. Wstydzę się powtórzyć.

Szewc

Powtórz!

Skrzypeczek

Nie mogę... (do niewidzialnego) Co ty gadasz? Jak?
Ze burmistrza... O, jak możesz!

Rzeźnik

Co powiedział? Co?

Skrzypeczek

Ze burmistrza... Powiadasz, że burmistrz...

Wszyscy

Co? Co?

Skrzypeczek

Powtórz, może nie dosłyszałem. He? Burmistrz... O..o..osiok?

Burmistrz

Ja? Ja osioł?

Skrzypeczek

Burmistrz osioł? Jak? (słucha dalej, kiwając głową)
Licz się ze słowami!

Szewc

Co on jeszcze mówi?

Skrzypeczek

Mówi, że... że.. że nie jego, ale burmistrza należy powiesić.

Burmistrz

Mnie powiesić ?

Skrzypaczek

Burmistrza powiesić ? Co ty płaciesz ? Dlaczego (Słucha uważnie) O, to niesłychane, co mówisz ...

Rzeźnik

Co, co ? Powtórz !

Burmistrz

Jak on śmie !

Skrzypaczek

Jak ty śmiesz ? Co gadasz ? Ze burmistrz ... wybrał z kasy miejskiej sto dukatów ? He ? Sto dukatów przeznaczonych na szkołę, schował do własnej kieszeni ? A to dopiero ...

Burmistrz

To nieprawda !

Skrzypaczek

To nieprawda, słyszałeś ?... Jak ? Burmistrz kłamie ? Hm ... hm, widziałeś jak schował sto dukatów ?

Burmistrz

Nie, nie ! Tylko pięćdziesiąt ! Przysięgam, że tylko pięćdziesiąt !

Rzeźnik

A to mi dopiero ładna rzecz ! Okradłeś kasę miejską, burmistrzu ?

Burmistrz

Tylko raz, tylko 50 dukatów. Zwrócę wszystko.

Aptekarz

Oho, ładnego burmistrza myśmy sobie wybrali. To skandal !

Sejm

Odebrać mi urząd. Prees z nim !

Żandarm

A kto go zastąpi ?

Rzeźnik

Ja, moi kochani. Ja ! Już od dawna powinienem zostać burmistrzem. Zaaktyzyłem na to, jako pracowity, uczciwy obywatel (do sebranych) Nieprawdaż ?

Skrzypeczek (do niewidzialnego)

Aj, aj, nie wrywaj się. Czego się tak trzęsiesz ? Co ?
Ze śmiechu ? H1, hi, hi, ha, ha, ha . śmieje się bestia...

Rzeźnik

Co w tym śmiesznego ?

Skrzypeczek

Co śmiesznego, pytam. Gadaj, nie śmiej się tyle, bo pęknieś.
Ze co ? Rzeźnik... licz się ze słowami.

Aptekarz

Co rzeźnik ?

Skrzypeczek

Mów, co rzeźnik... Nie lepszy od burmistrza ? Co to znaczy ?

Rzeźnik

Nie słuchajcie go !

Aptekarz

Przeciwie, niech mówi, niech mówi.

Skrzypeczek

Mówże !... wyraźniej... (nastawia uszy) Co ? Jesteś pewny ?

Szwec i aptekarz

Co takiego ? Co takiego ?

Skrzypeczek

Rzeźnik... Ho.. ho.. sprzedawał mięso starej szkapy...
starej szkapy, powiadaaś ? mięso starej szkapy jako befsztyki
wołowe ?

Burmistrz

Nie do wiary ! Komu je sprzedawał ?

Rzeźnik

Nie słuchajcie.

Aptekarz

Komu ? Komu sprzedawał ?

Skrzypeczek

Powtórz, komu ? Ha... ha, na bankiet dla radnych w ratuszu
Mięso zdechłej szkapy.

Szwec (dławiąc się)

Och, och, jedliśmy zdechłą szkapę. Jestem zatruty...

Rzeźnik

Nieprawda ! Ta szkapa nie była zdechła.

Aptekarz

Ale była szkapa ! Przyznałeś. A ja zjadłem aż trzy kotlety !

Burmistrz

Ja również. Oj, aj, zawołajcie lekarza. Moja biedna wątroba.

Szewc

Wyrzucić rzeźnika ! Precz z oszustem !

Burmistrz

Precz z nim !

Żandarm

Hm, a kto zastąpi burmistrza ?

Aptekarz

Kto, kto ? Ja, moi kochani. Wprawdzie jestem skromny, i nie lubię się chwalić, ale dla dobra naszego miasta... hm.. hm, muszę wyznać, że jestem godny tej wysokiej funkcji.

Burmistrz

Hi, hi - aptekarz burmistrzem ?

Aptekarz

Uczciwy aptekarz, zacny obywatel, godny osłówek. Ktokolwiek jest chory w mieście - do mnie się zwraca z zaufaniem.

Szewc

Hm, to prawda. Gdy byłem chory na nerki, aptekarz dał mi pigułki...

Aptekarz

(do burmistrza) A tobie na bóle wątroby też dałem dobre lekarstwo.
(do rzeźnika) A ty, gdy miałeś katar, też do mnie przyszedłeś...

Skrzypeczek (podskakuje)

Stój niewidzialny, co tam znowu wygadujesz ? co ?...
że dobre są pigułki naszego aptekarza ? tak ? wyśmienite !

Aptekarz (tryumfalnie)

A widzicie ! Przynoszę chlubę naszemu miastu. nie ma to, jak moje pigułki !

Skrzypeczek

Że jak ? Że wszystkie są... na przeczyszczenie ? Hi, hi -
na katar - daje pigułki na przeczyszczenie... na wątrobę -
na przeczyszczenie... na grypę - na przeczyszczenie ...
na ból głowy... Ha, ha.. na każdą chorobę te same pigułki
na przeczyszczenie, tylko w innym kolorze.

Rzeźnik

To oszustwo !

Aptekarz

Ale to chorym pomaga. Spróbujcie, mam przy sobie (wyciąga pudło pigułek).

Szewc

Spróbuj je sam, zażyj je sam ! Hej, przeczyścić mi tego sprytnego aptekarza. Masz. Połknij je.

Aptekarz

Nie, nie ! (rzuca pudło na ziemię, pigułki się rozsypują, aptekarz ucieka na drugą stronę sceny).

Żandarm

Phi, a to dopiero ! W całym ratuszu nie ma jednego uczciwego kandydata na burmistrza ?

Szewc

Jest !

Wszyscy

Kto ?

Szewc

Skrzypeczek ! On jest najodważniejszy z nas wszystkich. To on uchwycił niewidzialnego. Patrzcie, jak się z nim zmaga, jak mocuje...

Skrzypeczek (sapiąc)

O siłę mi już brak. Ale go trzymam, nie wyrwie mi się...

Szewc

Skrzypeczku-muzykancie, chcesz nam zastąpić burmistrza ?

Skrzypeczek

Kto ? Ja ? Ani mi się śni !

(W czasie trwającego następnie dialogu, żandarm zbliża się z boku do Skrzypeczka, aby uchwycić niespodzianie niewidzialnego. Skrzypeczek zajęty rozmową z szewcem nie widzi manewru).

Szewc

Wszyscy cię o to prosimy.

Skrzypeczek

Ja nie chcę być burmistrzem !

Rzeźnik (zdumiony)

On nie chce być burmistrzem ?

Aptekarz

To niesłychane. On nie chce być burmistrzem ?

Szewc

A dlaczego nie chcesz ?

Skrzypeczek

Bo mi się to nie podoba.

Wszyscy

Co ci się nie podoba ?

Skrzypeczek

To wasze rządzenie na ratuszu. Gdybym był burmistrzem, wszystko bym zmiecił i zmienił.

Szewc

Powiedz, co byś zmienił ?

Skrzypeczek

Przede wszystkim zwolniłbym z podatków najbiedniejszych mieszkańców miasta...

Burmistrz

O, to być nie może...

Skrzypeczek

Na każdym placu zbudowałbym karuzelę...

Rzeźnik

Na to nie ma funduszy...

Skrzypeczek

Wszystkie dzieci musiałyby codzień jeść ciastka.

Aptekarz

Nigdy na to się nie zgodzimy.

Skrzypeczek

A w tej sali ratuszowej zrobiłbym teatr marionetek !

Rzeźnik

To szaleństwo !

(W tym momencie żandarm, zbliżwszy się do Skrzypeczka, otwiera ramiona, chcąc pochwycić niewidzialnego. Ręce jego uderzają w próżnię. Skrzypeczek, zajęty rozmową, stale znajduje się w pozycji, jakby trzymał niewidzialnego).

Żandarm

Nie ma go ! Wcale go nie ma ! (mała gorączkowo dokoła).

Szewo

Kogo nie ma ?

Żandarm

Nie ma niewidzialnego ! On nikogo nie trzyma ...

Burmistrz

Jakto ? (Obecni zbliżają się, okrążając Skrzypeczka).

Skrzypeczek

(nie orientując się o co chodzi, mówi do niewidzialnego)
Nie wrywaj się, stój. Nie zbliżać się do niego.

Żandarm

Kłamiesz ! Do kogo mówisz ? Tu nikogo nie ma ! Przekonajcie się wszyscy.
(Obecni zaczynają machać dookoła, krzyżując jeden przez drugiego)

"Nikogo nie ma. Nie ma niewidzialnego !"

"Skrzypeczek zakpił sobie z nas !"

"Daliśmy się nabrać !"

"Ośmieszyl wszystkich !"

(Skrzypeczek, widząc, że jego podstęp został odkryty, wymyka się z koła otaczających go ludzi, wspina się na ramę okna i kładąc palec na usta, robi znaki do publiczności, by go nie zdradzić. Tymczasem radni wciąż jeszcze dyskutują z przejęciem):

"On wcale nie trzymał niewidzialnego !"

"Udawał tylko"

"Kpił sobie z radnych miasta"

"Ale gdzie on jest ? Gdzie się podział ?"

(Wszyscy rozbiegają się w poszukiwaniu Skrzypeczka, który tymczasem zeskakuje z okna i znika).

Burmistrz

Nie ma go ! Nie ma go na sali !

Rzeźnik

Zniknął ...

Aptekarz

Zniknął ? (zwraca się do publiczności) Nie widzieliście Skrzypeczka ?

Szewo

Nikt go nie widział. Zniknął. Stał się niewidzialny.

Żandarm

A mówiłem, że to on ?

Rzeźnik

Niewidzialny, niewidzialny !

Burmistrz

Szukajcie niewidzialnego, chwytajcie niewidzialnego !

(Wszyscy rozbiegają się po sali, gestykulując, wołając, szukając dokola. Za sceną słychać piosenkę:)

"Niewidzialny znikł.

"Kto go widział ? Nikt.

Wszyscy będą go szukali,

Może jeszcze jest na sali,

Może wśród krzeseł goni,

Może skrył się na balkonie -

"Niewidzialny znikł,

"Kto go widział ? Nikt...

Kurtyna spada.

O d a ę o n a IV

Dekoracja przedstawia dużą polaną leśną. Skrzypeczek siedzi sam z boku sceny, oparty o pień drzewa i uderzając lekko w struny skrzypiec, śpiewa:

Skrzypeczek

Niewidzialne jest słońce na niebie,

kiedy chmury deszczowe przypłyną.

Niewidzialne są ptaki na drzewie,

gdy świergocą poranną godziną...

Niewidzialne są myśli człowieka,

które biegną w dalekim przestworzu.

Niewidzialnym jest czas, co ucieka,

tak jak fale, gdy gubią się w morzu...

Niewidzialne jest ludzkie sumienie,

choć z nami jest zawsze i wszędzie,

niewidzialne jest też przeznaczenie

jakie los dla każdego z nas przędzie...

(W czasie, gdy Skrzypeczek śpiewa, na scenę wchodzi paru wieśniaków i dzieci, którzy przysłuchują się piosence. Na ich widok Skrzypeczek urywa pieśń i zaczyna przygrywać na skrzypkach skoczną melodię, porywając nią wszystkich do tańca).

T a n i e c

Po skończeniu tańca obecni siadają wokół Skrzypeczka.

Wojciech

Hej, muzykant z ciebie Skrzypeczku, muzykant. Kiedy grasz, to nogi same skaczą tak, jak twój smyczek na strunach.

Chłopczyk

Graj nam jeszcze, Skrzypeczku, graj...

Wojciech

A ostaw go chłopaku. Toż znęcony jest, widzisz.

Skrzypeczek

Nie jestem znęcony, gdzie tam. Tylko myśli mi po głowie latają, jak taneczne melodie...

Wojciech

Wiem, wiem. Niejedno mówią o tobie ludzie w mieście.

Skrzypeczek

A co mówią ?

Wojciech

Różnie. Powiadają, żeś ... hm, ja w to nie wierzę. Powiadają, żeś niewidzialny...

Skrzypeczek

Kto ? Ja ?

Wojciech

Nie obrażaj się. To plotka. Gdy na ciebie patrzę, to przecie widzę, że cię widzę...

Skrzypeczek

Ha, ha, widzisz, że mnie widzisz ? No widzisz.

Wojciech

Ale ludziska gadają jeszcze, że...

Skrzypeczek

Że co ?

Wojciech

Hm... że się z niewidzialnym kumasz...

Skrzypeczek (podskakując)

Ja ?

Wojciech

Ino się nie gniewaj... Bo to wiesz, jeśli by nawet tak było, to byśmy żalu do ciebie nie mieli...

Skrzypeczek

Ale skąd do mnie niewidzialny ?

Wojciech

Znasz go przecie...

Skrzypeczek

Nie znam !

Wojciech

Nie bój się. My cię nie zdradzimy.

Skrzypeczek

A coście się tak uwzięli na mnie i na niewidzialnego ?

Kobieta

Nie uwzięli my się, nie. Przeciwnie. Chcieliśmy mu nawet podziękować...

Skrzypeczek

Niewidzialnemu ?

Kobieta

A jakże, niewidzialnemu. Toć przez niego lepsza nam dziś doła. Chcieliśmy mu odplacić...

Skrzypeczek

Ha, ha, a w ratuszu chciano go zabić !

Wojciech

Chcielibyśmy mu się odwdzielić.

Skrzypeczek

A radni chcieli go powiesić.

Kobieta

Co ? My byśmy nie dali. On krzywdy ludziom nie robi.

Wojciech

Skąpirusa chciwości oduczył.

Kobieta

Oszustów ukarał.

Wojciech

Biedakom pomógł...

Dzieci

Niech żyje niewidzialny !

Skrzypeczek

Niech żyje, proszę bardzo. Ale kto on jest ? Gdzie on jest ? Kto go widział ?

Wojciech

Ty, Skrzypeczku !

Skrzypeczek

Ja ?

Kobieta

Ty, ty. Piosneczki mu śpiewałeś przed chwilą.

Skrzypeczek

(uśmiecha się z zadumą, potem uderza lekko w struny skrzypiec).
Niewidzialne są moje piosneczki... Niewidzialne nutki tańczą
jak chochliki... I marzenia są moje niewidzialne...

Kobieta

A widzisz, Skrzypeczku, a widzisz...

Skrzypeczek (jak wyżej)

Niczego nie widzę, nikogo nie widzę, słyszę tylko... Melodie
srebrne, nutki błękitne... leśne dzwoneczki... strunyka
granie...

Chłopczyk (zrywając się)

A ja słyszę coś więcej !

Wszyscy

Co takiego ?

Chłopczyk

Tętent koni. I głosy ludzkie. I okrzyki ! (wszyscy się zrywają)

Wojciech

Gdzie ? Gdzie ?

Chłopczyk

Tam, od strony gościńca ! (podbiega i wypatruje) To radni
nadchodzą i żandarmi i strażacy.

Kobieta

Skrzypeczku, uciekaj ! Za tobą tu przyszli. Ciebie szukają.

Wojciech

Uciekaj. Chocą cię do lochu wtrącić. Kijami wytłuc. Strasznie
się na ciebie uwzięli.

Skrzypeczek

A dokąd im uaknę ? Już od dwóch dni, jak mnie gnają i tropią.

Kobieta

Pobiegnij tą ścieżką nad jezioro...

Chłopczyk

Nie, nie - tam też żandarmi stoją.

Wojciech

Do leśniczówki się skryj.

Chłopczyk

Leśniczówka obeadzona...

Kobieta

Na tę wysoką lipę możesz się wspiąć ?

Wojciech

Wytropią go. Drzewo zetną.

Skrzypeczek

Ejże, nie będę wcale uciekał ! Dość nam tej gonitwy. Toć nic nie zawiniłem. A jeśli przyjdą, tym oto kijem będę się bronił !

Kobieta

I my cię obronimy, Skrzypeczku. My ci pomożemy.

Wojciech

Słusznie ! Maj chłopaki, dziewczęta, zbierajcie kijów w lesie. I sporo szyszek, żołędzi i kasztanów.

Chłopezyk

Hurraa - Będzie wojna !

Skrzypeczek

Do broni, bracia, do kijów !

Wojciech

Kto silniejszy, niech kłody drzew naniesie, zbudujemy barykady !

(wszyscy się rozbiegają po scenie i za kulisy, przynosząc kije, gałęzie, kosze szyszek i żołędzi. Kilku układa z boku sceny barykady z pni).

Chłopezyk

Już idą, już idą ! Spieszmy się !

(Obecni gramolą się do zaimprovizowanej z drzewa i pni twierdzy).

Skrzypeczek

Przykryjcie się liśćmi i krzewami, by nas nie dojrzano.

(Cała grupa okrywa się gęstymi, zielonymi gałęziami, tak, że po chwili nikogo nie widać)
Pst... A teraz cicho, cichutko...

(Po chwili na scenę wchodzi burmistrz, rzeźnik, aptekarz, szewc, dwóch żandarmów i dwóch strażaków. Rozglądają się dokoła).

Burmistrz

Znowu nam umknął ten przeklęty Skrzypeczek. Znow się wywinął.

Zandarm

Musi być niedaleko. Widzę tu ślady nóg na wilgotnej trawie. (wszyscy się schylają).

Aptekarz

I ja też widzę ślady.

Szewo

Ja także. Tu i tu, i tu...

Rzeźnik

Ej, tysiąc nóg ma ten piekielny muzykant, a ja z moimi dwoma muszę za nim gonić.

(Obecni kręcą się pochyleni, badając ślady na trawie. Nagle na scenę pada garść żołądźli).

Burmistrz

Au, au... Żołądź mi upadł wprost na łysinę! (patrzy w górę)
Co to, na lipie rosną żołądźle?

(Wszyscy dalej są zajęci tropieniem śladów, gdy wtem z góry zaczynają sypać się kasztany).

Rzeźnik. (podskakuje, chwytając się za nos)
Ludzie, aj, ludzie, kasztan mi nos rozłupał! Mój nos, mój nos!
(Obecni patrzą w górę zdumieni).

Zandarm

Orzek kasztanowych nie widzę. To chyba wiatr naniósł kasztany...

Szewo

Ależ wiatru woale nie ma. Ani jeden listeczek się nie porusza.
Hm, co to znaczy?

(Teraz z kolei garść szyszek spada, nie wiadomo skąd).

Aptekarz

Uuu, uuu... Ratunku! Jestem raniony. Bomby lecą. Głowę mi rozbiły!

Zandarm (podnosząc szyszkę)

To nie bomby, to szyszki.

Burmistrz

Szyszki? Skąd szyszki? Lipa nie ma szyszek.

Rzeźnik

Niesamowite rzeczy się dzieją... (wszyscy patrzą po sobie)

Aptekarz (jęcząc)

Skąd te piekielne szyszki i kasztany? Kto je rzuca?

Burmistrz

Chyba... chyba... niewidzialny.

Wszystcy

Tak, to on, to niewidzialny (popłoch wśród obecnych).

Rzeźnik

Ukrywa się tu z tym urwipółciem, Skrzypeczkiem.

Żandarm

Musimy ich wytropić. Są gdzieś w pobliżu... (Wszystcy podenerwowani kręcą się po scenie, wypatrując. Nagle szewc podskakuje przerażony i zaczyna wołać).

Szewc

A to, co? Popatrzcie... popatrzcie i Gałęzie same się ruszają... (wskazuje miejsce, gdzie się ukrył Skrzypeczek i jego ludzie. Krzwy i liście podnoszą się i opadają, ale nie widać pod nimi nikogo).

Burmistrz

Czary, czary... A może ocsy mnie mylą?

Aptekarz

To niewidzialny. Uciekajmy, uciekajmy!
(Radni w popłochu kierują się ku wyjściu, ale żandarm ich zatrzymuje)

Żandarm

Stać! Nie uciekać! Wreszcie znaleźliśmy kryjówkę niewidzialnego. Otoczmy go, uwięźmy. Wszystcy za mną!
(Kieruje się w stronę kryjówki, a za nim ociągając się i trzęsąc - idą radni, popychani z tyłu przez strażaków).
Hej - poddajcie się!

Skrzypeczek (niewidoczny)

Hi, hi, ani nam się śni.

Rzeźnik

To głos Skrzypeczka, poznajecie?

Burmistrz (dygocącym głosem)

Skrzypeczku, poddaj się. Burmistrz ci rozkazuje.

Skrzypeczek

Jaki burmistrz? Już nie jesteś burmistrzem.

Burmistrz

Poddaj się, w imieniu prawa...

Skrzypeczek

Nie macie prawa do prawa.

Rzeźnik

Skrzypeczku, wydaj nam niewidzialnego, a darujemy ci życie.

Głosy spod gałęzi

Nie damy niewidzialnego !

Aptekarz

Co robić ? Co robić ?

Żandarm

Ej, wy tam, jeśli nie wyjdziecie z waszej kryjówki, podpalamy ją !

(poruszenie i szelest wśród gałęzi)
Strażacy, dajcie mi krzesiwo. Podpalimy te suche pnie i patyki.

(Chwila ciszy. W momencie, gdy żandarm uderza hubką o krzesiwo, rozlega się głos Skrzypeczka)

Skrzypeczek

Nie damy się, nie damy !

(wszystkie gałęzie zostają nagle odrzucone gwałtownie i Skrzypeczek wraz z towarzyszami wyskakuje na środek sceny)

Chcecie wojny ? Będzie wojna !

(Rozpoczyna się zabawna bijatyka, w czasie której lecą dohota gałęzie, szyszki i kasztany. Skrzypeczek uwija się jak szalony. Burmistrz się przewraca, aptekarz za nim, rzeźnik pada jak drugi i wreszcie scena wygląda jak pobojuwisko. Skrzypeczek wówczas wokakuje na pień drzewa i powlewając gałęzią - woła):

Zwycięstwo - z w y c i ę s t w o !

Żandarm (podnosząc się z wysiłkiem)

O, to nie sztuka. Niewidzialny wam pomógł.

Burmistrz (jęcząc)

Tak, to on mi nogę podstawił i upadłem.

Wojalech

Nazystko jedno. Ale my teraz górą.

Skrzypeczek

Zwycięstwo, zwycięstwo !

Rzeźnik

Jeszcze nie, jeszcze nie. Aj boli mnie krzyż. Potłukliście nas, ale myśmy jeńców do niewoli wzięli.

Skrzypeczek

Jeniów ? Jakich jeniów ?

Kobieta (z przerażeniem)

O la Boga ! Gdzie moja Zośka ? Gdzie się podział Michałek ?

Rzeźnik

W niewoli.

Wojciech

Jakto, dzieci do niewoli bierzecie ?

Rzeźnik

Jak wojna, to wojna. Będą nam służyć jako zakładnicy.

Kobieta

O, moje biedactwa kochane ! Co ja pocznę, co pocznę

Skrzypeczek (przyskakuje do rzeźnika)

Mów gdzie one są ? M ó w !

Rzeźnik

Nie powiem. Strażacy je w lesie ukryli.

Skrzypeczek

Zwróćcie nam dzieci !

Burmistrz

Nie zwrócimy !

Kobieta (jęcząc)

Moje małościwa niewinne...

Skrzypeczek

Czego chcecie za zwrot dzieci ?

Burmistrz i rzeźnik

Niewidzialnego ! Wyдай nam niewidzialnego !

Skrzypeczek

A skąd go wezmę ?

Żandarm

Ty wiesz, gdzie on się ukrywa.

Kobieta

Ty wiesz, Skrzypeczku, ty wiesz. Zmiłuj się, dzieci mi skrzywdzą...

Skrzypeczek

Ja nie wiem !

Burmistrz

Ale jest uparty. Jeśli nie chcesz wydać niewidzialnego, to sam się poddaj.

Skrzypeczek

Ja ? A co wam ze mnie ?

Burmistrz

Gdy ciebie będziemy mieli, to i niewidzialnego przyłapiemy. oho !

Kobieta

Skrzypeczku, ratuj...
(Skrzypeczek się waha, chodząc nerwowo po scenie. Wszyscy nań patrzą).

Skrzypeczek

Niech będzie. Oddajcie dzieci, a w zamian bierzcie mnie !

Rzeźnik

Zwycięstwo, zwycięstwo! Żandarmie, więź go...

Skrzypeczek

Zaraz, wpierw zakładników oddajcie.

Rzeźnik (woła w stronę kulis)

Hej, strażacy, przyprowadźcie więźniów.
(Po chwili wchodzi strażacy, prowadząc zapłakanego chłopca i dziewczynkę. Kobieta podbiega do nich).

Kobieta

O, moje wy skarby kochane.

Rzeźnik

Czekaj, czekaj, dajcie nam wpierw muzykanta.

Skrzypeczek

Bierzcie mnie, wiążcie. (Żandarmi z pomocą burmistrza i rzeźnika doskakują do Skrzypeczka, wiążąc mu ręce i nogi. Strażacy puszczaają dzieci, które kobieta obejmuje).

Rzeźnik (do Skrzypeczka)

Nareszcie cię mamy. Teraz już nam nie umkniesz.

Wojciech

Co z nim chcecie zrobić ?

Burmistrz

Pod sąd go weźmiemy.

Rzeźnik

Do lochu wrzucimy.

Aptekarz

Na śmierć go wydany.

Wojciech

Ale za co ? za co ? Co on wam zawinił ?

Burmistrz

Konszachty z niewidzialnym prowadził...

Skrzypeczek

Nieprawda !

Rzeźnik

Sam może pieszcz niewidzialny ukradł.

Skrzypeczek

Kłamstwo !

Aptekarz

Oczekaj, oczekaj, jak ci kija wlepimy, inaczej będziesz śpiewał.

Skrzypeczek

Nigdy !

Burmistrz (ostro)

Mów, gdzie jest niewidzialny.

Skrzypeczek

Nie wiem...

Rzeźnik

Mów, kto jest niewidzialny ?

Skrzypeczek

Nie wiem...

Burmistrz

Hej, żandarmi, sto kijów mu wlepić ! (Żandarmi zbliżają się z kijami, ale Wojciech ich zatrzymuje).

Wojciech (do Skrzypeczka)

Powiedz Skrzypeczku, powiedz, co wiesz, bo zginiesz pod razami...

Skrzypeczek

Nic nie mam do powiedzenia...

Rzeźnik

Kijami go ! (Żandarmi znów zbliżają się, ale wstrzymują ich dzieci)

Dzieci

Nie bijcie naszego Skrzypeczka !

Chłopczyk

Skrzypeczku, wskaż niewidzialnego...

Skrzypeczek

Nie wiem, gdzie jest...

Burmistrz

Ale się zaciął, ale uparty (do żandarma). No na co czekacie ?
Biepcie go !

Kobieta (zasłania Skrzypeczka)

Mnie bijcie zamiast niego. On mi dzieci uratował.

Burmistrz (odsuwa ją brutalnie)

Dość tego ! Odejdźcie stąd wszyscy. A wy kijami z całej siły.
(Żandarmi zbliżają się, zamaszując dwukrotnie kijami w powietrzu
Już, już mają nimi uderzyć Skrzypeczka, gdy wtem zna kulis
rozlega się głos).

Głos

Wstrzymajcie się i wstrzymajcie !

(Kije żandarmów opadają. Wszyscy rozglądają się dokoła).

Rzeźnik

Kto to woła ? K t o w o ł a ?

Głos

Ja, ja ! Wstrzymajcie się !

Rzeźnik (rozgląda się oszołomiony)

Nikogo nie widzę...

Głos

On jest niewidny !

Aptekarz

Gdyż to głos ? Skąd ten głos ?
(Wszyscy wypatrują beztępo w różnych kierunkach).

Głos

Odrzucić kije !

(Żandarmi odrzucają kije. Wśród obecnych przebiega szept:
"To niewidzialny"...

Rzeźnik

Kto woła ? Kto to ?

Głos

Ja i ja !

Burmistrz

Nie... nie... niewidzialny... ?

Głos

Zaraz stanę się widzialny. Tylko w gałęziach się zaplątałem.

Już przychodzę, już (słychać trzask łamanych gałęzi. Obecni oczekują z napięciem).

Jestem, jestem!

(Na scenę wpada... profesor Orzeszek. Szmer zdumienia dokoła. Obecni woleją jeden przez drugiego)

Profesor Orzeszek ?

Nasz profesor ?

Profesor

Tak, to ja. Uf, ale się zdyszalem...

Burmistrz

Mości profesorze, przybywasz w samą porę.

Profesor

Myslałem, że w porę, bo niewinnego człowieka chcieliście zatrzeć!

Rzeźnik

Niewinnego ? On nie jest niewinny. Ten człowiek wie, kto ukradł twój wynalazek.

Profesor

Jaki wynalazek ?

Rzeźnik

Płaszcz, który czyni każdego niewidzialnym...

Profesor

Nikt mi nie ukradł żadnego płaszcza...

Wszyscy

Jakto ? Jakżeto ?

Burmistrz

Sam przecież mówiliś, profesorze, że wynalazłeś niezwykły płaszcz, który...

Profesor

Zaraz, zaraz wszystko wam wytłumaczę. Zwolnijcie wpierw jednak waszego więźnia.

Antekara

Nie nie rozumiem...

Profesor

Zrozumiecie wszystko. Tylko cisza. Dajcie mi mówić.

(Wszyscy otaczają profesora. Skrzypce uwolniony z więzów również).

Obecni

Słuchajcie, co mówi profesor... S ł u c h a j c i e !

Profesor

Przez całe moje życie pracowałem nad różnymi wynalazkami. Udało mi się wynaleźć latającą dywan. Ale oż ? Nic się przez to nie zmieniło i niczyjej doli on nie ulżył.

Wynalazłem siedmiomilowe buty. Nikomu jednak one nie pomogły i ludzie w naszym mieście nadal cierpieli nędzę. Udało mi się wytopić metal z wody i gęsiich piór. Ale przez to nie uszczęśliwiłem nikogo i nie było mniej krzywdy na świecie. Postanowiłem wówczas...

Obeční

Co ? Co ?

Profesor

Postanowiłem stworzyć... niewidzialnego człowieka.

Skrzypeczek

A...a...a I udało ci się ?

Profesor

Udało, a jakże ! Stworzyłem go... z .. fantazji. I wszyscy weń uwierzyli. I kłamcy przestali kłamać, oszuści oszukiwać i złodzieje kraść. W obawie przed niewidzialnym.

Skrzypeczek

Ha, ha. hi..hi rozumiem, rozumiem ! Więc nie było żadnego płaszcza, żadnego wynalazku ?

Profesor

Nie było niczego. Ale całe miasto uwierzyło w jego istnienie i ludzie zmienili się.
(chwila ciszy)

Kobieta (podbiega do profesora)

Drogi profesorze, to był najmądrzejszy z wszystkich twoich wynalazków.

Skrzypeczek

Prawda, prawda ! Niech żyje profesor Orzeszek !

(Wszyscy prócz radnych, którzy stoją z boku i gestykuluja bezradnie) Niech żyje ! Niech żyje mądry profesor !

Profesor

Dziękuję Wam drodzy przyjaciele. A teraz bywajcie, muszę odejść gdyż jest późno i czas już kończyć przedstawienie.
Dowidzenia.

(ruchem ręki zagna obecnych i idąc przodem sceny kieruje się ku wyjściu).

(Nagle, z pierwszego rzędu na widowni wstaje dziecko i zatrzymuje go)

Dziecko z widowni

Panie profesorze, panie profesorze !

Profesor (przystaje i nachylając się, pyta)
Co takiego, moje dziecko ?

Dziecko
Więc to znaczy... to znaczy... że wcale nie ma niewidzialnego
osłowika ?

Profesor
Jest, synku, jest niewidzialny osłowiek...

Dziecko
A gdzie ?

Profesor
Jest w tobie - i we mnie - i w każdym z nich (wskazuje na
widownię) i w każdym z nas.

Dziecko
A kto to jest ? Kto ?

Profesor
Sumienie, moje dziecko, sumienie ludzkie...
(Profesor odchodzi, kurtyna spada)

F o n e t
K o n e c